Nr. 76. Kraków, Czwartek dnia 5 Kwietnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym kwietnia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę „**Gazety Krakowskiej**“ pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 4 kwietnia.

Wybory we Lwowie.

Telegram otrzymany przez nas późnym wieczorem wczoraj ze Lwowa donosi w skromnych cyfrach fakt wielkiej wagi. Opiewa on:

„Skrutynium z wyboru deputowanego do Rady państwa wykazało: Zacharyewicz otrzymał 1281 głosów; Romanowicz 1214; Gryziecki 337“.

Absolutnej większości nie otrzymał żaden z kandydatów, lecz co jest niewątpliwie pewnem, to że stolica kraju zerwała z polityką... nie z polityką, lecz właściwiej może nazwać będzie: z *manifestacyą frazesu*.

Obaj kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów, w dążeniach, o ile nam i całej publiczności wiadomo, nie różnią się wcale od siebie. Braku patryotyzmu nie można obu im zarzucać, obaj są postępowi, obaj bezwątpienia pragną dobra krajowego. Jedyna wyraźna pod względem *koloru* politycznego różnica jest ta, że podczas gdy pan Romanowicz wojował brzmiącemi frazesami i z nich urobił całą nawet treść swego opozycyjnego rzekomo stanowiska, pan Zacharyewicz oddawał się działaniu — wprawdzie przeważnie i głównie na polu zajęć fachowych, lecz przy ciągłem interesowaniu się biegiem ogólnym spraw publicznych, i z tego też, jak i ze swych patryotycznych a postępowych przekonań znanym jest w szerokich kołach lwowskich. Różnica ta pomiędzy obu kandydatami uwydatniła się także w ich przemówieniach przedwyborczych. Pan Zacharyewicz był ścisłym i dokładnym w wyliczaniu spraw publicznych szczegółowych, których załatwienie na pierwszym stawia względzie; podczas gdy program p. Romanowicza kulminował w postulacie ułożenia programu dla *prawicy austryackiej*.

Pod względem ogólnej polityki polskiej, w mowie p. Zacharyewicza brzmiał tylko *ton* głęboki i nieomylny, czego on pragnie aby się stało w tym kierunku. P. Romanowicz zaś wypowiedział pod tym względem, „że do krwi naszej tylko Polska ma prawo“ choć co roku Polacy są do rozmaitych armij wcielani, choć polskiemi trupami zasłała Rosya przed niespełna sześciu laty Półwysep bałkański, a przy najbliższem starciu, jakie czeka ludzkość na Wschodzie Europy, nie ulega wątpliwości, że 300 tysięcy Polaków, chcemy czy nie chcemy, stać będą w pierwszym szeregu walczących, prawdopodobnie.... na ziemi polskiej. Zapewniał również, że przy tym najbliższym zwarciu się potęg światowych Polacy nie poruszą się wcale, dopóki nie otrzymają *gwarancyi* — jak gdyby takie gwarancye, jeśli są dawanemi, były kiedykolwiek i czegokolwiek gwarancyami. Są ludzie niezawodnie, których powołaniem nie jest wmyślać się w naturę stosunków politycznych na świecie — tych łatwo olśnić sympatycznym frazesem — lecz pytamy wszystkich ludzi prawego serca i zdrowego rozsądku, co więcej warte pod względem politycznym: czy sam ton tylko głębokich uczuć, czy pusty frazes choćby zarówno uczuciem przejęty? Jedno i drugie polityką nie jest, lecz gdy pierwszy zostaje zagadką polityczną, drugi jest marą polityczną, więc zawadą.

Bezwzględnej większości żaden z głównych kandydatów nie otrzymał, lecz gdy do głosów kandydata Zacharyewicza, który ich miał najwięcej, dodamy głosy padłe na profesora Gryzieckiego, znanego z braku frazesu, wypadnie 1618 przeciw 1214 — bardzo znaczna większość ze względu na popularność i rzeczywiste zasługi pana Romanowicza w miejscowem życiu lwowskiem — większość, przez którą stolica kraju zerwała z chodowanym wśród niej tak długo kultem czczego frazesu. Panowanie frazesowej mary było główną przyczyną może, dla czego stosunki stolicy kraju nie rozwinęły się normalnie — bez czego trudną jest bardzo zdrowa polityka krajowa — a wybory polityczne dawały niespodziany kalajdeskopowy rezultat kompromitujący znaczenie głosu publicznego w tak ważnym okręgu wyborczym kraju.

Ogłoszony rezultat wyborów jeszcze jedną przedstawia naukę. Profesor Gryziecki cofnął swoją kandydaturę publicznie. Podniesiono ją wszelako przed głosowaniem — i źle zrobił profesor Gryziecki, że przeciw podniesieniu temu skutecznie nie zaprotestował, a przez to dał powód do zawikłania aktu wyborczego. Jeżeli wszakże jest prawdą, że kandydaturę jego podniesiono z jakiejś specyalnej ruskiej strony i zdołano około niej skupić przeszło trzysta głosów — byłoby to świadectwem, że na gruncie lwowskim nie należy przy wyborach, a mianowicie w przedwyborczych wystąpieniach, pomijać milczeniem żywiołu ruskiego, i toczących się spraw ruskich. Żywioł ten przypomniał się tutaj, choć nie miał wcale żadnego punktu widomego zaczepki, jak przypomniał się przy wyborze deputowanego w Stanisławowie i Tyśmienicy, skupiając znaczne głosy około kandydatury pana Zajączkowskiego, i agitatorowie przewrotni szerzyli nadto fałszywą wieść po kraju, że ten prawy obywatel a dobry być może kiedyś reprezentant polityczny kraju, jest kandydatem przesiąkłej moskwicyzmem Rady ruskiej. W jednym i drugim wypadku żywioł ruski przypomniał się z pełną słusznością, wprowadzając przez to wszakże zawikłanie i rzucając fałszywe bałamucące światła na stosunki publiczne i osobistości polityczne. Czemużby więc kandydaci stający na arenie wyborczej, nie mieli zawsze jasno i wyraźnie zaznaczyć swych zapatrywań na stosunki równouprawnione z innemi ruskie istniejące w kraju, na rozmaite kwestye publiczne wzbudzone organicznem układaniem się żywiołu ruskiego w życiu krajowem konstytucyjnem i nie korzystali ze sposobności, aby z tych kwestyj wewnętrznych wykluczać dobitnie dążenia obco i anti-krajowe agitatorów rosyjskich i ludzi przejętych wrogiemi uczuciami dla zgody, harmonii i przyszłości krajowej. Wówczas niepodobnemby było mięszanie się niespodziane w akcyę publiczną takich *perturbator*’ów *chori*, które ewentualnie wywołać nawet może kiedyś wielkie i szkodliwe zamięszanie.

Postanowiwszy nie zalecać kandydatów, jak wtedy tylko, gdy są z nami złączeni ściślejszemi węzły jednakich zapatrywań publicznych, mamy tem większe prawo i tem większy powód zaznaczyć pomyślny rezultat dnia wczorajszego. Nie szło nam bowiem o zwycięztwo kandydata, który największą otrzymał liczbę głosów, lecz nieprzewidywany upadek kandydatury mu przeciwnej, przy tychże samych przekonaniach ogólnych uważamy za szczęśliwy przełom w publicznem życiu stolicy, który oddziała zbawiennie i na rozwój polityki krajowej. Wybór ściślejszy, jaki podług ustawy wyborczej reichsrathowej z

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 4 kwietnia 1883.

8

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

Markotno mi się strasznie zrobiło, siadłem więc na zydlu i począłem rozmyślać, a Broniewski milcząc chodził wciąż wielkiemi krokami po izbie; nachodziwszy się tak do syta, stanie znów przedemną i spyta.

— No i cóż?

— Ej panie bracie pluń na to i basta — pocznę ja — bo i to zważyć należy, że ci już panna raz dała od kosza, godziż się to drugi raz ją nagabywać? a przytem, jakże to może być, byś ty się żenił z taką dziewką, która amory ma paskudne po dziurach leśnych z jakimś obieżyświatem?

— Niemiro, nie gadaj, bo się wściekne... i co ty mi będziesz takie rzeczy gadał, kiedy ja to sam wiem lepiej od ciebie. Niechno mię jeno panna przyjmie, to ja tego warchoła Kosakowskiego wyzwę na rękę i posiekam na nic.

— A jak cię panna nie przyjmie?

— To i tak go wyzwę... poszukam zwady i porąbię.

— Oszalałeś oczywiście... a ja jako twój przyjaciel cale ci tego nie radzę, bo proszę ja ciebie, widziałeś jako zjadł Derszniaka? choć Dersznink rębacz nie lada...

— Rębacz nie lada, to prawda, ale chuderlawy i siły nie ma ani krzty, to go też pokonał Kosakowski... ale ja nie Dersznisk. A i to ci powiem, zgładzi mię on obieżyświat, tym lepiej, obrzydło mi już wszystko...

— Dobrze to gadasz, ale nie godzi się brać panny za żonę, którą inny bałamuci... cały świat o tem jeno dziś prawi...

— Ano... co to o tem gadać... jedziesz ze mną czy nie? wiedzże też o tem, że jak ona będzie moją, biada temu co choć parę z gęby na nią puści... no cóż, jedziesz?

— I to jest twoje postanowienie niezmienne?

— Niezmienne!

— Więc jadę!

— Dobryś chłop Niemiro... niech cię Bóg za to nagrodzi... jedźmy!

— Takiej przysługi nie odmówi nikt przyjacielowi. Poczekajże tu niech się ogarnę, boć w kitlu w swaty do cześnika nie pojadę.

Poszedłem tedy — ubrałem się suto, w grodeturowy żupan karmazynowy ze złotemi listkami, w buty żółte — w karabelę po rodzicu nieboszczyku, którą cenili złotnicy krakowscy na dwa tysiące czerwonych złotych. Kazałem zaprządz do wózka cztery najpiękniejsze konie w lejc po krakowsku, choć tego nie trzeba było, bo Broniewski miał swój wózek nowiuteńki — ale dla estymy należało tak uczynić.

W niespełna półtory godziny szumnie a z trzaskaniem z bicza zajechaliśmy przed dwór przecławiecki.

V.

Jadąc ułożyliśmy się, skoro ja pocznę rozmowę oświadczyn, to Broniewski wyjdzie z komnaty i przechadzać się będzie po dziedzińcu, a kiedy stanę podle okna i kiwnę nań, to wpadnie do izby i plackiem do nóg cześnika legnie.

Zastaliśmy cześnika siedzącego samotnie, w dużej komnacie, na wielkim zydlu z poręczami psią skórą wybitym, jako czytał kroniki, bo mąż to był uczony. Chory był na podagrę i ruszyć się nie mógł, mając przed się wyciągnięte nogi i stękając co chwila.

— Owo chory jestem — gadał — i nikt mię nie odwiedza... wdzięczen też jestem mościwym panom braciom, żeście zajrzeli do mnie...

— Powinność to nasza cześniku dobrodzieju — odrzeknę ja na to — i dawnobyśmy tu byli, jeno że teraz roboty są w polu...

— Wiem o tem, wiem... szlachta teraz gorliwie chadza koło roli a rycerskie rzemiosło rdzewieje... ano, co tam słychać na świecie, nie wyjeżdżam nigdzie, to nie wiem nic, zabawiając się kronikami staremi.

— Zacna to zabawa — pocznie Broniewski — i pono lepsza nieraz od zabawy z ludźmi...

— Dobrze gadasz mój Broniewski — rzeknie cześnik — ludzie mi już nieraz naleli sadła za skórę a kroniki jeszcze nigdy. Ano... napijemy się!

I klasnął na pachołka, by podał wina. Cześnika już dawno nie widziałem, choć mieszkał niedaleko mnie — ze dwa lata, od czasu jak wyjechał na Podlasie i ujrzałem, że był wielce zmieniony. Osiwiał zupełnie, choć był człek jeszcze młody, bo nie miał więcej jak pięćdziesiąt lat i wyłysiał z kretesem. Czoło też miał zorane zmarszczkami i oczy zaczerwienione i spłowiałe jakoby od łez. Z oblicza zasię całego wiała taka jakaś melancholia i smutek a zarazem rezygnacya, że żal było na niego patrzeć — zdało się bowiem jakoby ten mąż dźwigał na sobie brzemię strasznej niedoli.

Przynieśli wina — popiliśmy krzynkę a cześnik rzecze:

— Ja tam dużo pić nie mogę, bo mię podagra męczy... pijcież więc sami, proszę bardzo... ano, cóż tam słychać nowego w województwie?

Przyszła mi myśl zaraz wysondować cześnika ażali on wie o pobycie Kosakowskiego w Samkach i o konszachtach swej córki z tym przybłędą. Rzeknę tedy chytrze:

— A cóż, wszystko po staremu, cześnik dobrodziej wie już pewno, że Wiszowaty z Samek pojechał w obce kraje.

— Nie, nie wiem... pojechał? a dokądże on pojechał?

— Na Niemce, do Francyi i może jeszcze dalej.

— A po cóż on tam pojechał?

— Tak, dla fantazyi, Wiszowaci są zawsze gorąco kąpani.

— Alboli też, powiedz panie bracie, warchoły — rzeknie cześnik — znam ja ich dobrze.

— Wrocimowice, piękną wieś, sprzedał na oną peregrynacyą Derszniakowi za czterdzieści tysięcy, a Samki puścił w arendę.

— Patrzajcież! a to ja nic nie wiem. Człek tu siedzi jak na pustyni, nikogo też, co prawda, o nic nie pytam, bo mi już świat obrzydł.

Poznałem z tego, że o niczem nie wie. Ale chcąc się przysłużyć Broniewskiemu rzeknę znowu:

— Co najgorsze, to że one Samki puścił w arendę jakiemuś przybłędzie z końca świata, którego nikt w województwie nie zna.

— A komuż to?

— Jakiemuś szlachcicowi z Podlasia...

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

1873 dopiero rozpisanym być musi, nic już pod tym względem zmienić nie może.

Jako dodatek do rosyjskiego „Słowa“ otrzymaliśmy dzisiaj list pasterski administratora archidyecezyi lwowskiej zabraniający wiernym podpisywania petycyj żądających zrównania kalendarza juliańskiego z gregoryańskim.

Pisaliśmy wczoraj o tej sprawie z powodu wizyty deputacyjnej pp. Kołaczkowskiego, Kowalskiego i innych u biskupa w celu wywarcia nacisku w tym kierunku, a przeciw czemu on się tak silnie miał opierać. Z prawdziwą przykrością donieść nam więc przychodzi, że najprzewielebniejszy biskup julopolitański Sylwester uległ terroryzmowi niepowołanych obrońców rzekomej czystości grecko-unickiego obrządku i wystąpieniem swojem otworzył drogę mięszaniu się osób świeckich w wewnętrzne sprawy kościoła, dyktowaniu co dlań jest w danej chwili potrzebnem, a powaga biskupia została na ujmę narażoną. Może to się podobać agitatorom politycznym unii nieżyczliwym, lecz obawą i smutkiem musi napawać każdego pojmującego potrzebę niezawisłości i powagi w każdem wyznaniu i każdej religii.

Korespondent lwowski do „Czasu“ donosi:

„Ze spraw krajowych najważniejszą jest teraz subskrypcya na pożyczkę krajową w nominalnej wartości 3,800,000 złr. obligacyami $4^1/_2$ procentowemi po kursie 90 za 100 złr. Zwyczajny rachunek wykazuje, jak znaczne korzyści nastręcza ta subskrypcya kapitalistom krajowym, szukającym pewnej lokacyi. Kapitał ulokowany w nowych obligacyach krajowych zaraz przy subskrypcyi przynosić będzie 5%, a nadto urośnie z czasem przez losowanie o 10%. Byle tylko kapitaliści nasi ocenili należycie te korzyści i w całości je zebrali. Zgadzając się ostatecznie na subskrypcyę, Wydział krajowy miał tę okoliczność na oku i uważał ją za jeden z ważniejszzch motywów. Z tego powodu też subskrypcya odbywać się będzie tylko w kraju w kasie krajowej, w Wydziałach powiatowych i w tych instytucyach finansowych, które jakkolwiek na zysk obliczone, mają przecież zmysł dla obowiązków wobec dobra publicznego i nie wezmą prowizyi za wyłączną podstawę swojej gotowości do udziału i pośrednictwa. Nominalna wysokość pożyczki nie dorównuje sumie, jaką stanowią wszystkie trzy pożyczki przez Sejm uchwalone. Zniżenie to nastąpiło z powodu, że w obec powyższych warunków nie przyniosłoby żadnej korzyści spłacenie pożyczki zaciągniętej przed trzema laty w Banku dla krajów koronnych w kwocie 600,000 złr. na 4·9%. Spłata obligacyj pożyczki z roku 1873, jak wiadomo, zaciągniętej wśród bardzo niekorzystnych warunków, w każdym razie przyniesie korzyść.“

Nie jesteśmy wcale zdania, aby było zdrową polityką finansową kraju, ubogiego w kapitały, potrzebującego na każdym kroku życia ekonomicznego, zagranicznej pomocy finansowej, otwierać tak zwane *pożyczki wewnętrzne* krajowe. Nie zapalamy się więc, a nawet nie chwalimy tej uchwały Wydziału krajowego — dodać wszakże winniśmy, że, aby mieć sąd w tej sprawie, trzebaby wiedzieć, czy przypadkiem instytucye finansowe zagraniczne korzystając z położenia, iż była to pierwsza na większą skalę pożyczka krajowa Galicyi, nie starały się zbytecznie wyzyskać kraju swemi warunkami, a przez to samo nie tylko naraziłyby go na straty dotykalne, ale nadto skompromitowały na długą przyszłość jego kredyt finansowy. W każdym razie dziś już istnieje uchwała pożyczkowa Wydziału krajowego. W kraju nie 3.800,000 złr. lecz dwa i trzy razy większy kapitał rozporządzalny znajdzie się z pewnością w każdej chwili. Honor kraju zaangażowany uchwałą; dajmyż więc dowód, że umiemy go ocenić i potrafimy wykupić, gdy zwłaszcza nie naraża to na najmniejsze straty, lecz przedstawia zyski skromne, ale *najpewniejsze*. Niechże nie przyjdzie do tego, aby nie subskrybowana obligacye trzeba było obcym bankom sprzedawać! Nasza autonomia municypalna i powiatowa mają również postawioną sobie próbę zaszczytną; mają one okazać, że odpowiadają szerszemu powołaniu samorządu, że stanowią istotny żywy czynnik społeczeństwa i że praktycznie są w stanie i umieją odpowiedzieć swojem funkcyonowaniem każdej powierzonej im potrzebie krajowej.

ODEZWA.

Komitet pomnika Mickiewicza po raz pierwszy odzywa się do ogółu o składki na cel, w którym się zawiązał. Czy ma w tej odezwie tłómaczyć, czem był, czem jest Mickiewicz?

Nie. Społeczeństwo, które wyższego nadeń w tym wieku nie wydało, które jego wydało jako wyraz i sumę tych przejść i uczuć jakich samo od stu lat doznało, które od lat pięćdziesiąt żyło tak wiele jego myślą i uczuciem, nie potrzebuje przypomnień ani objaśnień; wie samo o co chodzi, wie komu pomnik chce stawiać, i za co.

Postawić go powinno. Nie jest dobrze, że przeszłość tak mało zostawiła nam posągów; że tylko synowska pobożność wzniosła go Zygmuntowi III, ale nie wzniosła wdzięczność narodu ani Kaźmierzowi, ani Jadwidze, ani Stefanowi, ani Sobieskiemu.

Nasz wiek takich pomników stawiać nie może. Ale do obowiązku pamięci poczuł się raz, kiedy usypał mogiłę Kościuszce; poczuwa się raz drugi, kiedy chce posągiem uczcić Mickiewicza.

Pierwsza myśl pomnika powstała w roku 1867, przy uroczystem przyjęciu Libelta we Lwowie. Podjęła ją młodzież uniwersytecka, rozpoczęły się składki, wieczory literackie, bale; myśl przybierała ciało, a wytrwałe usiłowanie doprowadziło do tego, że już z pewnością pomnik stać będzie. Jakim zaś on będzie? czy zupełnie godnym Mickiewicza i narodu, to dziś zawisło już jedynie od skutku dalszych usiłowań, a między temi i niniejszej odezwy. Dla tego też składki zewsząd i od wszystkich, możnych czy ubogich, ziemian czy mieszczan, płynąć powinny, bo każdy z nas winien mu bądź natchnienie, bądź pociechę, bądź naukę.

Kto to czuje i uznaje, niech się nie ociąga. Chwila jest stanowcza i ostatnia, gdyż komitet zamierza i winien przystąpić już niebawem do ogłoszenia konkursu, którego warunki zależeć będą od wysokości wniesionych składek. „Jako kto może, tak niechaj do wspólnego dobra dopomoże“ służąc tem nietylko własnej ale i wspólnej poczciwej sławie i chwale tego, w którego pieśni lud złożył swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Temi słowy Kochanowskiego i Mickiewicza samego kończy komitet swoją odezwę, w nadziei że nie wydaje jej na próżno.

Składki należy przesyłać do prezydenta miasta Krakowa.

Kraków dnia 28 marca 1883.

W imieniu komitetu pomnika Mickiewicza

Przewodniczący *Dr. Weigel m. p.*

Dr. Józef Majer m. p.
prezes Akad. umiejęt., czł. komitetu.

Paweł Popiel m. p.
przewodn. kom. progr., czł. komitetu.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 1 kwietnia.

Konstatuję fakt, że pan Cz. P. w artykule umieszczonym w „Czasie“ apodyktycznie uważa każdy grosz za stracony, który się łoży na założenie nowego gimnazyum. Dotąd wszczepiano w nasze umysły za młodu, że każda nauka ma to do siebie, iż czyni nas lepszymi; odtąd trzeba przyjąć, że są nauki i szkoły, które nie wartają i torby sieczki. Tymczasem nie nauka i nie szkoły winny, że reprodukują mało obywateli dbałych o dobro wspólnej sprawy, ale system nauk, według których wyjść mają ze szkół erudyci lub maszyny do załatwiania pewnych czynności, ale nie obywatele z jasnym poglądem na stosunki społeczne a z pociągiem żywym do pewnego zawodu w życiu. Słyszeliśmy, że w Niemczech są chłopami i rolnikami na wsi, którzy pokończyli szkoły gimnazyalne i uniwersytety; u nas ukończony gimnazyalista raczej się uniży i będzie pisarzem gminnym lub posługaczem we dworze a nie chwyci się ciężkiej pracy ojców. Pochodzi to ztąd, że w szkołach nie nabywa się zamiłowania do pracy, ale nabywa się za to pewnej arogancyi i pretensyonalności o wyższości swej po nad gmin prosty. Nie nabywa się w szkole nareszcie tego, coby wprost chleb dawało. O dojście do chleba coraz ciężej; ze szkół tyle bowiem wychodzi wychowańców, że ukończeni prawnicy i technicy proszą o dyurny. Rada autora artykułu w „Czasie“, aby młodych ludzi gwałtem namawiać do rzemiosła, jest niewykonalna, bo szczytem życzeń rodziców, aby dzieci pchały się przez naukę do wyższych sfer społecznych; po wtóre, że krzywdę nieraz wyrządza się młodym ludziom przeznaczając ich za młodu do jakiegoś zawodu, do którego oni później czuć będą odrazę. Lepiej daleko będzie wszystkim uczniom szkół dać sposobność równocześnie, kiedy chodzą do szkół, uczyć się i rzemiosł; a tak ci, co w wyższych klasach nie poradzą nauce, odłączą się sami, do czego ich pcha ich wewnętrzne natchnienie i powołanie. Natomiast ogólny przymus do ręcznej pracy wytępi ów przesąd do klas pracujących i obudzi poszanowanie dla osobistych zalet i zasługi osobistej.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze.

W Jarosławskiem Kółka rolnicze coraz bardziej się rozwijają — jak donoszą do „Dziennika Polskiego“. — Tuż pod samem miastem są trzy takie Kółka; w Szówku najdawniejsze, bo już od trzech lat istniejące. Tu działa bardzo zbawiennie nauczyciel miejscowy. Członkowie tego Kółka kupili na wystawie w Przemyślu trieur do czyszczenia zboża za 75 złr. Maszyna to niesłychanie pożyteczna dla małych gospodarstw; członkowie też sobie kolejno ją wypożyczają. Oprócz tego posiadają młynek i pług wzorowy, z ramienia jarosławskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Członkowie schodzą się tu raz na miesiąc na zwyczajne posiedzenia, odczyty i pogadanki gospodarskie. — W Wiązownicy istnieje Kółko rolnicze od jesieni zeszłego roku i również działa zbawiennie. — Niedawno zawiązało się Kółko w Pełkiniach i rozwija się również pomyślnie. Zarząd Kółka pozwolił, aby prócz członków płacących, brali udział w posiedzeniach także gospodarze nie płacący i to sprawia, że zebrania są liczne i dyskusye ożywione. Zawdzięczyć ten pomyślny stan należy wspólnym usiłowaniom miejscowego księdza, nauczyciela i oficyalisty. Pogadanki toczą się o nawozach gruntów ornych i łąk, o orkach zimowych, o płodozmianach, o wymianie nasion, o ogrodownictwie, szczególnie o burakach pastewnych, a ztąd o polepszeniu bydła i lepszem żywieniu go, nieco o sadownictwie, pszczelnictwie i straży polowej. Wieśniacy tak się powoli przejmują tą sprawą, że wiele wniosków ku polepszeniu gospodarstwa od nich samych wychodzi. I tak w Wiązownicy podnieśli oni sami sprawę osuszenia mokrych gruntów, zalesienia piaszczystych pastwisk, uporządkowania lasu gminnego, sklepiku gminnego. W Pełkinach również włościanin podał wniosek osuszenia gruntów włościańskich i dworskich. Kółko pełkińskie zbiera się każdej niedzieli po południu o godz. 4-ej; przedmiotu do rady nigdy nie braknie.

Dyrekcya kolei węgiersko-galicyjskiej, dniestrzańskiej, tarnowsko-leluchowskiej i arcyksięcia Albrechta, przyznała na czas od 5 do 30 kwietnia b. r. do przewozu koni na tegoroczne jarmarki wiosenne, urządzone staraniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, toż samo zniżenie przewozu i takież same ułatwienia, jakich według istniejącej taryfy doznają konie wyścigowe, a to za okazaniem karty legitymacyjnej, wydanej właścicielowi koni przez galic. Towarzystwo gospodarskie.

Dział literacki i artystyczny.

Odczyt p. Zacharyasiewicza. Szkic historyczny a właściwie nowelka p. Zacharyasiewicza, odczytana przedwczoraj przez p. Podwyszyńskiego, ściągnęła dość liczną publiczność do sali radnej. Treść nowelki jest wzięta z tej epoki naszej historyi pełnej hańby i smutku, kiedy po pierwszym rozbiorze trzy mocarstwa regulowały granicę swoich nowych posiadłości. Noteć miała oddzielać Polskę od zaboru Fryderyka II, ale dzięki rozmaitym intrygom tego monarchy i prośbom szlachty osiadłej nad brzegami Noteci, dragoni pruscy znacznie tę naturalną granicę przekroczyli. P. Zacharyasiewicz oświadczył na początku, że z tego ogólnego upadku i poniżenia naszego ówczesnego społeczeństwa wydobędzie kilka jasnych momentów; i rzeczywiście opierając się na współczesnych pamiętnikach, przedstawił jaskrawo bezgraniczny upadek tej części naszego narodu, która była wówczas jego treścią i podstawą, jedyny zaś fakt dodatni w nowelce przytoczony należy o ile nam się zdaje do autora, historya o nim nic nie wie. Szkic znakomitego powieściopisarza jest dobrą ilustracyą tej epoki naszego narodowego życia, o której można z poetą powiedzieć: „Ze wstrętem i postrachem czytam własne dzieje;“ może należało ją nam przypomnieć, ale przypomnienie było bolesne.

Zrobilibyśmy jeszcze uwagę co do tytułu. Zbyt wiele zaszczytu zrobił autor, nazywając Fryderyka przywłaszczającego sobie cudzą publiczną i prywatną własność „socyalistą,“ króciej i dobitniej można go było nazwać złodziejem.

Przed ratuszem nie widzieliśmy ani jednego powozu. Czyżby już tytuł miał być przestraszającym dla tej części naszej publiczności, która powozami jeździ?

O stoicyzmie i epikureizmie. P. Wojciech hr. Dzieduszycki, b. poseł sejmowy i członek klubu „Ateńczyków“, miał w Warszawie — jak już donieśliśmy — dnia 30 i 31 z. m. tudzież 1 b. m. odczyt o stoicyzmie i epikureizmie. P. Wojciech Dzieduszycki od lat już kilku zaznajamia warszawian z ruchem umysłowym w starożytnej Grecyi. Po Pytagoresie, Sokratesie, Platonie i Arystotelesie, w tym roku przyszła kolej na *Zenona* i *Epikura*, oraz na ich szkoły.

Zeno, urodzony w Cittium na Cyprze około roku 340 przed Chrystusem, w czterdzieści lat potem założył w Atenach szkołę w *Stoi*, „pod kolumnadą“, zkąd poszła nazwa jego zwolenników stoików i przyjętego przez nich systematu filozoficznego stoicyzmu, głoszącego *jednoznaczność mądrości, cnoty i szczęścia*. Żywot tego dzielnego myślą i czynem filozofa, oraz koleje, które jego szkoła przechodziła aż do chwili, kiedy chrześcijaństwo wzięło spadek po stoikach Marku Aureliuszu i Epiktecie, były właśnie przedmiotem pierwszego tegorocznego wykładu hr. Dzieduszyckiego. Stoicyzm, nie dość powszechnie rozszerzony w Grecyi, by ją uratować od zguby, miał przynajmniej tyle mocy w oczach zwycięzkiego Rzymu, że cześć budził dla pokonanej i zapewnił dla niej jaką taką autonomię, której innym krajom podbitym nie dawali rzymianie. Oręż ludu mamczonego przez wilczycę pokonał Grecyę, ale duch grecki skupiony w stoicyzmie pokonał rzymian i ich poddane. Kato w imię stoickiej cnoty przekładał sprawę zwyciężonych nad sprawę zwycięzców miłą bogom. Na początku wykładu prelegent zaznaczał korzyści z badania odległej przeszłości. Patrząc na rzeczy zdaleka, mniej się powodujemy uczuciem, a więcej obejmujemy okiem chłodnego rozumu. „Słuchając wykładu o stoicyzmie — pisze jeden z dzienników miejscowych — czytaliśmy już w niem wyrok na epikureizm i na — pozytywizm. Wyrok to był tem głębszy, że obejmował motywa najdalszych skutków pewnych doktryn“.

— Nadesłano nam kwartalny buletyn literacki (Bulletin litteraire scientifique) wydawany przez stowarzyszenie dawnych uczniów szkoły polskiej w Paryżu. W części formalnej dowiadujemy się o szczegółach walnego zgromadzenia, które się odbyło 4 lutego 1883 r. w szkole polskiej w obecności 43 członków pod przewodnictwem p. Stanisława Karwowskiego. Po załatwieniu rozmaitych spraw odnoszących się do towarzystwa, do jego funduszów i do wydawnictwa literackiego kwartalnika, odbyła się wspólna uczta z toastami i śpiewami.

Część literacka zawiera najpierw sprawozdanie z wydawnictwa akademii umiejętności krakowskiej odnoszącego się do życia i panowania króla Jana III, w szczegółach opowiadających jego pobyt we Francyi, następnie sprawozdanie z dzieła p. Bronisława Zaleskiego „O księciu Czartoryskim“ i recenzyę trzech dzieł francuzkich o Polsce. W końcu umieszczono kronikę spraw polskich i nekrologią.

Wydawnictwo to w języku francuzkim ma podwójne zadanie. Najpierw jest organem łączącym naszych rodaków żyjących na obczyźnie, a następnie objaśniać może francuzów o naszem życiu narodowem i ruchu literackim, o którym zachód Europy ma tak słabe wyobrażenie. Zdala od kraju, nie zapominają o nim nasi wygnańcy i służą mu jak mogą, dobrem słowem i serdecznem pismem.

— Ksiądz Michał Paleczny wydał drugą seryę swoich „Czytań świątecznych dla ludu“. Przy ubóstwie naszej biednej literatury, każda książka wydana w tym kierunku a napisana z pewnym talentem i w poczciwym duchu może być użyteczną i korzystnie działać, a właśnie te zalety posiada wyżej wspomniane wydawnictwo.

KRONIKA.

Kraków d. 4 kwietnia.

Rada miejska krakowska odbędzie jutro zwyczajne miesięczne posiedzenie.

Pogrzeb ś. p. Maryi z Kremerów Smolkowej odbył się dzisiaj po południu o godzinie 4-tej wśród wielkiego udziału publiczności krakowskiej, mianowicie inteligencyi. Ks. kanonik Pelczar, rektor Uniwersytetu, prowadził kondukt otoczony licznem duchowieństwem. Za trumną, na której złożono liczne wieńce, postępował mąż, stroskana rodzina zmarłej, znajomi i tłumy publiczności.

Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbyło dnia drugiego kwietnia r. 1883 w sali Rady miasta doroczne zebranie, na którem złożone zostało sprawozdanie z czynności zarządu i uzupełniono wydział towarzystwa przez wybór pp. Siedleckiego Adolfa, Chęcińskiego Tomasza, Ryszarda Antoniego, Bernackiego Andrzeja, Borowieckiego Stanisława, Lewkowicza Antoniego, Podgórskiego Franciszka, Zadenckiego Leona i Jachimowicza Wojciecha.

Wykaz ulic, domów i placów. W skutek nowej numeracyi domów, wielu zmian nazwisk ulic, jak również i właścicieli realności, okazała się konieczna potrzeba wydania odpowiedniego dziełka, jakim już w r. 1878 nas obdarzył p. A. Nowolecki p. t. „Wykaz ulic, placów, domów i t. d. miasta Krakowa“. Tej potrzebie, jak dowiadujemy się, pragnie zadosyć uczynić p. A. Nowolecki, który ma już na ukończeniu swoją pracę i wkrótce zamierza przystąpić do druku w ponownej edycyi. O ile przypominamy sobie, to pierwsze wydanie tej trudnej a mozolnej pracy, poparte zostało materyalną pomocą gminy miasta Krakowa, i wydaniu nowemu, jak słyszeliśmy, ma Rada miejska przyjść w pomoc. Oczekujemy więc rychłego ukończenia druku tego podręcznika, który jest niezbędnym dla wszystkich władz autonomicznych, rządowych i pojedyńczych osób w tem interesowanych.

Na budowę pomnika Mickiewicza nadesłała na ręce prezydenta miasta dra Weigla: Czytelnia akademicka we Lwowie z dochodu przedsiębiorstw urządzonych w roku zeszłym kwotę 831 złr. 74 cnt. a. w., „Dziennik poznański“ 20 marek 80 fen. czyli 12 złr. 16 cnt. a. w., dr. L. C. z Dobromila kwotę 2 złr.

Na sprowadzenie zwłok ś. p. Adama Mickiewicza złożył radca magistratu Turnau z puszki wydziału III kwotę 3 złr. 70 cnt.

Jubileusz odsieczy Wiednia. „Gazeta Narodowa“ donosi, że wczoraj obradował *we Lwowie* pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy komitet jubileuszowy odsieczy Wiednia. Wybrano 3 komisye: jedną programową, drugą historyczną, trzecią finansową.

Jednoroczni ochotnicy. Reskrypt państwowego ministeryum wojny zarządza, że jednorocznym ochotnikom z roku poborowego 1883, względnie tym ochotnikom, którzy w tym roku pełnią czynną służbę wojskową, nie mogą być udzielone pierwej tytularne rangi, dopóki nie będą przydzieleni dla pełnienia praktycznej służby do odpowiednich oddziałów a i wtedy tylko w takim razie, jeżeli uzdolnienie ich pozwala wnioskować, że złożą pomyślnie egzamin na oficerów rezerwowych. Dotąd istniał zwyczaj, że corocznie na święta wielkanocne mianowano znaczniejszą ilość jednorocznych ochotników podoficerami.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Wolański, właściciel dóbr i poseł na sejm krajowy, zaręczył się w sobotę z hrabianką Anną Dzieduszycką, córką hr. Maurycowej Dzieduszyckiej. — Dr. Maurycy Rosenstock, właściciel klucza ska-

łackiego, zawarł w Warszawie związek małżeński z panną Julią Bersohnówną, córką znanego przemysłowca warszawskiego.

Kółko rolnicze. W Zwiniaczu, majętności p. Józefa Mysłowskiego (powiat Czortkowski), zostało założone przez właściciela Kółko rolnicze. Jest to przykład tem godniejszy uwagi, że do założenia Kółka przyczynił się niemało miejscowy pleban obrz. gr. kat., ks. Hałuszczyński.

We Lwowie odbyło się dnia 1 b. m. otwarcie czytelni stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego. Zebranie zagaił przemową przewodniczący p. Ignacy Lilien zachęcając do licznego odwiedzania czytelni; następnie sekretarz towarzystwa p. Franciszek Cukier, przedstawiwszy historyę założenia towarzystwa i jego dotychczasową działalność, oddał czytelnię na użytek członków stowarzyszenia. Na zakończenie p. Alfred Nossig, słuchacz praw i współredaktor „Ojczyzny" miał odczyt „O znaczeniu towarzystw izraelickiej młodzieży handlowej w naszym kraju".

† Stanisław Sufczyński zmarł nagle 29-go marca w Luczycach powiecie Sokalskim. Zmarły był mężem głębokiej nauki i obywatelem poważnych myśli i gorącego serca w sprawach publicznych. Podobnie jak znany i ceniony powieściopisarz Kajetan Sufczyński (Bodzantowicz) brat— pisał zmarły wiele, szczególniej poezyj, które zasłużyły na pochwałę Krasińskiego. Po 1863 r. zniewolony był przenieść się z Lubelskiego do Galicyi i tu osiadł. Poezyj swych nie wydał z powodu wrodzonej i rzadkiej skromności, łączącej się zawsze z prawdziwą obywatelską zasługą. Zmarły zostawia żal w sercach szerokich kół obywatelskich.

„Mieszczanin", dwutygodnik wychodzący w Stanisławowie, ogłasza następującą odezwę tamtejszego towarzystwa pedagogicznego:

Zarząd oddziału towarzystwa pedagogicznego zawezwany i upoważniony przez walne zgromadzenie do poczynienia jak najszybszych kroków celem wprowadzenia w życie szkoły rzemieślniczej w Stanisławowie w połączeniu z warsztatami oznajmia, że zebranych dotąd ośmset złr. i nadzieja otrzymania od świetnej reprezentacyi miejskiej lokalu, opału, światła i obsługi nie zapewnią je zcze bytu szkoły. Odzywamy się przeto do serc szlachetnych i ofiarnych z prośbą o poparcie naszych usiłowań, ile że zarząd szkoły spoczywać będzie w rękach osób wspierających zakład lub ich zastępców. Szkoły rzemieślnicze kwitną za granicą i nawet w Królestwie Polskiem pod zaborem rosyjskim powstają takie zakłady w każdem niemal miasteczku, zapobiegliwością i ofiarnością osób prywatnych, a Bawarya równa Galicyi co do liczby mieszkańców, posiada 200 szkół rzemieślniczych z 18.000 uczniów. Rumieniec wstydu pokrywa nasze lica na myśl, że tak daleko w tyle zostajemy po za cywilizowaną Europą. Nie w naszej mocy zmienić w jednej chwili ustawodawstwo szkolne, ale widząc zbawienne owoce szkół rzemieślniczych i doniosłe ich znaczenie i wpływ zbawienny na przyszłość narodu i kraju, postanowiliśmy niezłomnie, że szkoła rzemieślnicza w murach naszego miasta powstać musi; a chociażbyśmy mieli natrętnie narzucać się ludziom zamożnym o pomoc, chcemy się narazić na wszelkie uciążliwości, byle przywieść do skutku zadanie nam poruczone, zwłaszcza, że zdaniem najświatlejszych mężów cel nasz zasługuje na rzetelne poparcie publiczności, o które najusilniej upraszamy. Zarząd oddziału towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie dnia 6 marca 1883 r.

(W) **Stanisławów** 2 kwietnia. Abraham Halpern, kawaler orderu Franciszka Józefa, dyrektor kilku zakładów, radny miasta Stanisławowa itd. umarł wczoraj w naszem mieście. Dzisiaj zostały jego zwłoki przy licznem współudziale publiczności przeniesione na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówili tutejszy rabin i burmistrz miasta w bardzo wzruszające słowa, oddając zmarłemu ostatnią cześć. Zmarły był prawdziwym synem ojczyzny, wspierał wszystkie dobroczynne zakłady, tudzież biednych bez różnicy wyznania. Cześć i spokój jego popiołom.

Jarosław 2 kwietnia. W nadchodzącą sobotę mieć będzie w naszem mieście dr. Albert Zipper odczyt zatytułowany *„Wiara w czary i sądy na czarownice"*, a to za staraniem tutejszego oddziału towarzystwa „Rodzina".

(W.) **Gorlice** dn. 31 marca. Z pociechą zaznaczyć musimy, iż rok 1883 pod dobrą wróżbą rozpoczął swe działanie co do oświaty ludowej. Niemal z każdego miasta mamy wiadomości, iż wieczorki literackie, na ten cel urządzane, z wielkiem powodzeniem odbywały się — tylko my w Gorlicach, niestety! niczem pochwalić się nie możemy.

W dniu 1-m stycznia r. b. wydział Towarzystwa oświaty zawiadomił członków tegoż Towarzystwa o walnem posiedzeniu w dniu 6 stycznia r. b. odbyć się mającem, celem wyboru wydziału Towarzystwa w miejsce ustępującego. W tym dniu przypadały święta obydwóch obrządków; wielu też członków w tym dniu znajdowało się w rodzinnem i familijnem kółku, to też na posiedzenie nikt nie przybył. Od tego czasu upływa 3 miesiące i wydział nie raczył ponowić swego wezwania. Mniejsza by było o to, gdyby nie zastój w czynnościach, przez co i upadek Towarzystwa może nastąpić. Radbym bardzo, aby tem przypomnieniem wydobyć szanowny wydział z apatycznego położenia i raz do czynności poruszyć — gdyż czynu i czynu nam potrzeba.

Z Puław otrzymała „Gazeta Narodowa" odezwę studentów rozwiązanego instytutu agronomicznego, w której uczniowie ci, będąc pozbawieni wszelkiej możności bronienia praw swoich ogłaszają, *że kurator Apuchtin wywołał nieporządki brutalnem obejściem się ze studentami i że instytut zwinięto najniesłuszniej.* Odezwę tę porozsyłano także do rozmaitych dygnitarzy, a między innymi do jenerał-gubernatora Albedyńskiego i oberpolicmajstra Buturlina. Zarazem dowiaduje się „Gazeta Narodowa", iż osławiony kurator Apuchtin był w niemałym strachu, tak że spał w Puławach pod eskortą. Wyjechał on do Lublina roboczym pociągiem — umknął cichaczem, studenci chcieli bowiem urządzić awanturę i wykupili bilety do wagonów I. klasy. Do pociągu roboczego wyjechał Apuchtin także pod eskortą żandarmów. Studenci powyjeżdżali już z Puław — profesorowie zostali. Dyrektor instytu puławskiego p. Bożanow w imieniu grona profesorów podał do cara prośbę o otwarcie na nowo instytutu puławskiego.

Syn jen. Görgeya jak się zdaje odebrał sobie życie. Długi i marnotrawstwo popchnęły go do tego. Policya tak przynajmniej twierdzi, gdyż młody Görgey zniknął od 5 dni bez śladu.

Hr. Edmund Hartig, członek Izby panów, zmarł d. 31 marca w San Remo.

Dzienniki rosyjskie zaznaczają, że na wszystkich drogach żelaznych zbierają się wiadomości o pochodzeniu i religii urzędników kolejowych celem zastąpienia ich przez Rosyan prawosławnych. Na wypadek inwazyi obawiają się snać moskale, by personal służbowy nie dał się użyć w celach nieprzyjaznych; ale nic łatwiejszego jak prawosławnych rosyjskich kupić za rubla.

W Odessie występuje po raz pierwszy balet polski Łukowicza w przejeździe do Bukaresztu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 5 kwietnia. „Dom otwarty" Michała Bałuckiego. Po raz czwarty.

Sobota 7 kwietnia. „Przyjaciel kobiet," komedya w 5 aktach Dumasa (syna). Benefis panny Disterlo.

Niedziela 8 kwietnia. „Zbójcy" Schillera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wincentego Ferer. wyzn.* W piątek: *Celestyna papieża.*

RUCH WYBORCZY.

W sobotę i w niedzielę odbyły się we Lwowie — jak donosi „Dziennik Polski" — dwa posiedzenia centralnego komitetu wyborczego dla wschodniej Galicyi, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Załatwiono kilka spraw bieżących i postanowiono przedsięwziąć kroki celem zawiązania brakujących komitetów miejscowych w dwóch okręgach wyborczych. Na wniosek ks. Adama Sapiehy uchwalono ułożyć listę kandydatów, których wybór w posiadłościach większych byłby pożądanym i zalecić ich wyborcom do uwzględnienia. Celem ułożenia takiej listy wybrano komisyę, do której weszli: ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha, hr. Antoni Golejewski, Dr. Euzebiusz Czerkawski i p. Stanisław Polanowski. W końcu postanowiono wezwać marszałków powiatowych, a w razie niemożności mężów zaufania we wszystkich okręgach wyborczych większych posiadłości, aby urządzili zjazdy wyborców i przedstawili wyborcom wśród akcyi listę kandydatów, przez komitet centralny zalecić się mających.

W okręgu wyborczym Kołomyja-Buczacz-Śniatyn nie rozpisano jeszcze nowych wyborów na miejsce zmarłego Schreibera, ale nazwiska kandydatów wynurzają się ze wszystkich stron. Z dziwną śmiałością i zaślepieniem występują panowie Aleksander Scharf i Herman Mizes. Ludzie obcy krajowi nie znani i potrzeb jego nie pojmują, nie mają oni najmniejszych kwalifikacyj i trudno nawet brać na seryo ich kandydatury. „Dziennik Polski" wymienia jeszcze trzy nazwiska panów: Emila Byka adwokata lwowskiego, Dra Trachtenberga burmistrza w Kołomyi i Piszka Franciszka notaryusza w Śniatynie; obok nich ma także stawać Dr. Jonatan Warschauer z Krakowa. Co do nas wyrażamy nadzieję, że w okręgu Kołomyjskim wystąpi przecie jeszcze kandydat, który obok oportunistycznych warunków zastosowanych do miejscowości, będzie posiadał kwalifikacye obszerniejsze niezbędne dla reprezentanta naszego kraju.

Przegląd polityczny.

Serbski synod biskupi w Węgrzech wypracował projekta reform, które w imieniu „dogmatyczno-kanonicznego porządku" wstrzymują przewrót istniejących ustaw i chcą kongres zniżyć do poziomu narzędzia synodu biskupiego. Klerykalni chcieliby prawie 600-letni rozwój serbskiego narodowego kościoła w Węgrzech usunąć, pragnęliby 200-letnie niemal ukształtowanie serbskiego kościelnego zarządu znieść i stanowisko serbskiego patryarchatu na korzyść powszechnego rosyjskiego prawosławia obniżyć. Przeciwko tym tak zw. reformom rozwinęło narodowe serbskie stronnictwo chcące otrzymać niezależność narodowego kościoła, ruch w gminach kościelnych, w skutek którego te ostatnie proszą rząd o zwołanie kongresu kościelnego. Zarazem przyrzekli przywódcy narodowego stronnictwa prezesowi ministrów, że obrady kongresu odbędą się na gruncie ustawowym i w duchu pojednawczym. Nawzajem oświadczył Tisza narodowemu stronnictwu, że o usunięciu organicznych urządzeń nie może być mowy, co innemi słowy znaczy, że odpowiednio do życzeń narodowego stronnictwa, narodowy charakter serbskiego kościoła w Węgrzech zostanie utrzymany, Zauważyć należy, że w synodzie biskupim zasiadają obok biskupów pewni doktorowie np. dr. Badic z Petersburga, którzy pozostają w ścisłym związku z rosyjską hierarchią, i że staro-rosyjskie organa plany reformy synodu biskupiego gorliwie popierają. Nie leży to oczywiście w interesie węgierskiego rządu, przywrócić organiczny związek pomiędzy rosyjskiem prawosławiem a serbskim kościołem w Węgrzech. Łatwo więc zrozumieć, że rząd bardziej sprzyja dażeniom narodowego serbskiego stronnictwa, niżeli serbskim klerykałom.

Z Budapesztu donoszą, że nadburmistrz miast Thaisz chce się podać do dymisyi z powodu niedołęztwa policyi przy wynajdowaniu mordercy Màjlatha. Sponga poszukiwany przez policyę przebywa jeszcze ciągle w Budapeszcie, widziano go w kilku miejscach, a mimo to nie aresztowano.

Dnia pierwszego kwietnia odbył się w Belgradzie wybór metropolity. Biskupi nie głosowali. Wybrany został jednogłośnie Teodor Mraowic, archimandryta. Minister Nowakowic przyniósł mu natychmiast nominacyę. W południe nowoobrany metropolita miał dłuższe posłuchanie u króla, który go zapewniał o swoich względach i poparciu. Już w piątek lub sobotę wyświęci go patryarcha karłovacki.

Mraowic, jeden z najuczeńszych serbskich duchownych, urodził się w 1816 r. w Baja w Węgrzech, mówi dobrze po węgiersku i ma wiele przywiązania dla swojej dawnej ojczyzny. Z początku miał zostać adwokatem, ale ulegając woli rodziców wstąpił w 1840 r. w Karłovacu na studya teologiczne. W roku 1860 został archimandrytą.

Biskupi są bardzo niezadowoleni z tego wyboru i grożą, że nie wyświęcą go na metropolitę, ale wiadomo, że obrządku tego dopełni patryarcha karłovacki.

W Rzymie umarł kardynał Meglia urodzony w 1810 r., kilkakrotnie nuncyusz, między innymi przy cesarzu meksykańskim Maksymilianie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Warszawa 4 kwietnia (tel. wł.). Nowo mianowany arcybiskup warszawski ks. Popiel otrzyma paljusz w Petersburgu w kościele św. Katarzyny; następnie uda się do Warszawy dla wyświęcenia czterech nowych biskupów: Sotkiewicza, Hollaka, Wnorowskiego i Pallulona.

Budapeszt 4 kwietnia. Izba niższa przyjęła paragrafy ustawy o szkołach średnich, podług których język grecki będzie przedmiotem obowiązkowym.

Helfy interpelował w sposób konwersyi renty i o istnieniu przymierza z Włochami z onaczonym celem. Interpelacya będzie doręczona prezesowi ministrów.

Berlin 4 kwietnia. Dziś w południe wybuchł w teatrze narodowym pożar, który coraz bardziej rozszerza się w około.

Berlin 3 kwietnia. Do Reichstagu nadszedł telegram z Kiel donoszący o aresztowaniu deputowanego socyalisty Vollmara.

Kiel 4 kwietnia. Kieler-Ztg." donosi, że aresztowani wczoraj deputowani do parlamentu Vollmar i Frohme zostali wciągu dnia wypuszczeni na wolność.

Półtawa 3 kwietnia. Wylew powiększa się w okolicy i przybiera niepokojący charakter, komunikacya z Charkowem na 4 z Kremienczugiem na 8 dni przerwana. Most żelazny na drugiej wiorstwie od Połtawy uszkodzony. Wielu podróżnych zostało w Kobyljaku.

Paryż 3 kwietnia. Odbyła się dłuższa narada ministrów w sprawie manewrów jazdy. Nie przyszło jednak do żadnego rezultatu.

Podług „France" minister wojny ustąpi. Trzy rady generalne uchwaliły rezolucyę na korzyść rewizyi konstytucyi.

Anglia zgodziła się na wybór Bib-dody na gubernatora Libanu.

Ekskedyw Ismail wytoczył egipskiemu rządowi proces o zwrot apanażów swoich synów w kwocie 5 milionów funtów sterlingów.

Na żądanie belgijskiej prokuratoryi aresztowano w Paryżu Szymona Philippart z powodu pofałszowania dokumentów. Belgia żąda wydania.

Londyn 3 kwietnia. W izbie niższej oświadczył Fitzmaurice, że układ z Chinami nie został ratyfikowany, gdyż jest nieużyteczny i niczego nie ureguluje. Układy o zniesienie ceł tranzytowych postąpiły tak daleko, że można przewidywać zadawalniający wynik.

Izba niższa przyjęła 106 głosami przeciwko 74 wniosek rządowy zwalczany przez Northcote'a, o ustanowienie wydziału dla zbadania sprawy tunelu pod kanałem.

Dalej przyjęła Izba wniosek, na który rząd się zgodził, aby nie zawierać żadnego układu, któryby dotykał krainy Congo.

Dublin 4 kwietnia. Śledztwo przeciw aresztowanym niedawno w Cork prowadzi się potajemnie; uważają ich za ajentów irlandzkiego „stowarzyszenia dynamitowego", które zostaje w związku z amerykańskimi „sprzysiężonymi dynamitowymi".

Kursa telegraficzne z d. 4 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 78·90 Renta złota 97·95. 6% Węgierska —·—. Losy z r 1860 —·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 833·—. Akcye kredytowe 318·60. Londyn 119·55. Dukat 5·63. Napoleondor 9·47—. Lombardy 152·—. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. —·—. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 117·60. 5% Oblig. indem. galicyjsk. - ·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 58·45. Ruble. papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska —·—. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·20. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Targ na zboże.

Kraków 3-go kwietnia. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Lwów 3-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·40 złr. do 9·— złr., pszenica biała od 8·— złr. do 8·50 złr., pszenica żółta od 7·75 złr, do 8·25 złr., żyto od 5·20 złr. do 5·60 złr.. jęczmień browarny od 5·60 złr., do 6·— złr., jęczmień na paszę od 4·70 złr. do 5·10 złr., owies od 5·30 złr. do 5·70 złr., groch od 6·75 złr. do 8·10 złr., kukurydza od 6·25 złr. do 6·40 złr., hreczka od 6·75 złr. do 6·85 złr., koniczyna czerwona od 74·— złr. do 85·— złr.

Wiedeń 3-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 9·99 złr. do 10·03 złr., żyto od 7·60 złr. do 7·65 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 7·05 złr. do 7·08 złr., kukurydza od 6·85 złr. do 6·87 złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 32·— złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na marzec 7 marek, 90 fen. (4 złr. 62 cnt.)

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{34}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{14}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Lem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	310 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169 —	172 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4 1/2“ m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Wiedeń, dnia 3 Kwietnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 50	78 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 75	78 —
4% „ złota 100 złr.	97 90	98 10
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	90 65	90 40
5% „ papierowa 100 złr.	88 25	88 40
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod	96 50	97 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	117 90	118 50
Boden-Credit 200 „	222 —	222 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	327 —	327 30
Kredyt. węg. 200 „	316 50	317 —
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	833 —	835 —
Unionbank 100 „	119 20	119 40
Verkehrsbank 140 „	147 25	147 75
Bankverein 100 „	111 75	112 —
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	171 —	172 —
Elżbiety 210 „	216 50	217 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2800	2805
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 75	23 50
Lwowsko-zerniow. 200 „	170 75	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	207 —	207 50
Południow 200 „	150 —	151 —
Tramwaj 200 „	228 —	228 50
Węg.-gali 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 25	159 —
Węg. zachod. 200 „	165 75	166 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	96 80	97 30
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	98 80
Elżbiety — „ „	100 50	101 —
„ 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 200 „ „	103 25	104 —
„ 1873 200 „ „	103 75	104 25
Ferd. półn. „	103 75	104 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	98 75	99 —
„ 1868 300 „ „	94 90	25 20
„ 1872 300 „ „	94 40	94 70
Rudolfa 300 „ „	99 70	100 30
„ 1869 300 „ „	99 60	100 —
„ 1872 300 „ „	99 60	100 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 80	93 30

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	110 40	110 70
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	26 50	27 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— 75	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 50	132 —
„ „ „ 100 „	137 50	138 —
Losy 1864 100 „	167 —	167 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	116 30	116 80
M. Wiednia 100 „	124 50	— —
Kredytowe 100 „	170 75	171 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 50	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 50
Rudolfa 10 „	— —	21 —
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 —	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.